Nr. 118.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 30. Kwietnia 1895.

Hołd zasłudze.

Lwów 29 kwietnia.

Miasto nasze było wczoraj miejscem wielkiej i podniosłej uroczystości, jakiej dzieje nasze ostatnie nie pamiętają. Oddawano hołd zasłudze. Społeczeństwo czciło jednego obywatela. Reprezentanci trzydziestu największych miast galicyjskich zjechali się, aby w wyrażeniu uznania, jakie kraj cały żywi dla dostojnego prezesa naszej niezapomnianej wystawy, wręczyć mu dyplomy obywatelstwa honorowego, najwyższego odszczególnienia, jakie miasto udzielić może. A w tym wypadku odszczególnienie to jest tem znamienitszem, że wszystkie miasta galicyjskie, wyrażając niejako uczucia całego narodu, jednozgodnie odznaczenie to złożyły ks. Adamowi Sapieże. Tak czci kraj tylko najlepszego swego syna.

Przybyli więc reprezentanci miast, a mianowicie: z Bochni p. Serafiński, z Brodów p Kulek, z Brzeżan p. Blumenfeld, z Buczacza p. Stern, z Drohobycza p. Obrymowicz, z Gorlic p. Biechoński, z Gródka p. Czaiński, z Jarosławia pan Dietrius, z Jasła p. Metzger, z Kołomyi p. Witosławski, z Krosna dr. Czajkowski, z Nowego Sącza p. Lipiński, z Przemyśla p. Dworski, z Podgórza p. Klein, z Rzeszowa p. Als, ze Stryja p. Göttinger, z Sambora ks. Dornwald i p. Bukietyński, z Sanoka p. Lipiński, z Sokala p. Wysoczański, z Tarnopola p. Pohorecki, z Tarnowa p. Rogoyski i Goldhammer, z Wieliczki p. Dziewoński i Koch, z Żółkwi p. Rozwadowski, ze Złoczowa p. Heine.

Około południa wszyscy zjawili się w pałacu sapieżyńskim. W żółtej sali przyjął ich ks. Adam Sapieha wraz z dostojną małżonką, poczem w imieniu wszystkich przybyłych p. Biechoński — składając księciu wspaniałą kasetę z hebanu, srebrem prześlicznie kutą, ozdobioną herbami wszystkich trzydziestu miast, i w której złożono trzydzieści dyplomów honorowych — przemówił mniej więcej następująco:

Niezwykły spełniamy dziś w naszem prozaicznem życiu obowiązek. Pobudka jego rzeczywista zasługa. Przyszliśmy, aby uczcić męża, który życiem całem umiał sobie zjednać serca wszystkich współrodaków. Gdyby wolno było stanąć tu wszystkim, którzy zrozumieli Cię książe, słuchając słów Twych w jednej w najzaszczytniejszych i najżywotniejszych chwil, jaką była wystawa, — gdyby mogli przemówić wszyscy, którzy pod groźbą utraty życia i mienia, kamieniem niewoli przygnieceni milczeć muszą — znalazłbyś tu całe zastępy wymownych i załzawionych i usłyszał od nich z serca płynące wyrazy wdzięczności za tyle myśli pełnych miłości i wiary w naszą przyszłość, — myśli, które z ust Twoich słyszeli, a które orzeźwiająco spłynęły na ich spragnione, stęsknione dusze. Nie przeczeniam obecnego aktu, gdy powiem, że w tej chwili spełniamy obowiązek za innych wielu, którzy chcieliby, ale nie wolno im mówić. Nie omylę się, gdy powiem, że ta garstka ludzi, która stoi przed Tobą — wynurza Ci wdzięczność odczuwaną przez wszystkie warstwy naszego społeczeństwa i nagradza to, co w Tobie odczuwa i co najwyżej ceni, a czego Ty jesteś żywem uosobieniem, tj. gorące pragnienie i niestrudzoną czynność w dążeniu do polepszenia doli naszej Ojczyzny. Wiemy dobrze, ile się natargał duch Twój w więzach 60-letniego żywota. Szliśmy za Tobą i czuli, ile Twe serce za innych cierpiało, za wszystkich pragnęło, za wszystkich działać chciało.

Wierzymy też, że gdyby nie twarde ściany, w których los zamknął nasze narodowe życie, mielibyśmy i większe Twoje czyny, aniżeli te, za które dziś składamy Ci dziękczynienie. Ale co było do spełnienia, wszystko spełniłeś, a nad tem wszystkiem, coś zdziałał, jaśnieje najwspanialej to stróżowanie przez całe życie godności narodowej w tem głęboktem przekonaniu, że ona była i jest tym najświętszym skarbem, który zachować jest naszym najświętszym obowiązkiem. Racz więc przyjąć ten najwyższy dar, jakim rozporządzamy, jako symbol największego uznania i najgłębszej wdzięczności z tem, że na tem uznaniu nie przestaniemy, ale myśli i pragnienia Twoje w sercach będziemy pielęgnować, a dziś dajemy zarazem wyraz miłości dla tych ideałów, które Ty pielęgnujesz. Oby Ci Bóg pozwolił długo jeszcze pracować dla wyprowadzenia naszego społeczeństwa ku lepszej przyszłości.

Książe Sapieha przyjmując kasetę, odpowiedział słowami, w których czuć było głębokie wzruszenie. A wzruszenie to udzielało się wszystkim i rozrzewniało serca.

Widziałem w życiu swojem — mówił książe — rozmaite nagrody i uznania i dary, ale takiego daru, jaki mnie przynosicie, nie znam. To nie jeden człowiek, nie jedno stowarzyszenie, nie jedno stronnictwo obdarza mnie, ale ogół. I za tę nagrodę, Bóg zapłać wam. A tym, których reprezentujecie, powiedźcie, że dar ich przyjmuję rozrzewniony i oświadczam *non sum dignus*. Zasłużyłem tylko tem, że kocham tę ziemię, jak tego od przodków się nauczyłem i służę jej i chcę jej służyć. A jeżeli za to mnie nagradzacie, niechaj to będzie nauką dla przyszłych pokoleń, bo jeżeli i one tak postępować będą, ojczyzna nie padnie.

I teraz głos ks. Sapiehy nabrał mocy. Z siłą, z zapałem mówił dalej.

Wystawę zrobiliście wy — wszyscy. Myśmy wykonali tylko waszą wolę. Pierwotny zakres jej był mniejszy, lecz wy chcieliście uczynić ją dokumentem. Byliśmy parci i niesieni. Myśli przychodziły, — tak naród chciał i życzył sobie. A my słuchali. I tyle naszej zasługi. I kraj nasz przypomniał się światu wystawą.

Oklaski przerwały księciu mowę lecz dalszych słów słuchano już z najwyższą uwagą.

Przeszłości narodu — mówił książe — nie wolno krytykować. Naród uczynił rozumnie. Naród uczynił co chciał i co było dobrem i teraz znowu uczynił, co chciał i co było dobrem, chociaż w innym kierunku. Naród zawsze wie, co mu uczynić przystoi. I teraz przypomniał się światu wystawą — a nie czem innem — bo tak uznał za stosowne. A uczynił tak dlatego, bo poszedł na drogę utylitaryzmu i społecznej pracy i pokazał, że mimo przeszkód mu stawianych, potrafi w kulturnym rozwoju stanąć na równi z innymi narodami. Świat myśl tę pojął i rzekł: „oni żyją" tak jak to rzekł, gdyśmy innym sposobem żywotność naszą światu dowodzili.

Panowie, mówcie zawsze miastom, którym przewodniczycie o wielkich waszych zadaniach. Miasta niechaj zrozumieją, że ten element, który oni stanowią w naszem społeczeństwie, ma nazaczoną wielką rolę i wielkie zadania. Oto teraz, patrząc na kraj, skonstatować muszę, że budzi się życie w jeduej warstwie naszego narodu, która dotychczas spała. Ruch ten przestrasza niektórych, lecz ja nim się cieszę. Walczyć z tym ruchem, tłumić go, nie powinne inne warstwy naszego społeczeństwa, lecz powinne powiedzieć sobie, że jeżeli w tamtej warstwie grzeje na tyle a tyle atmosfer, to i u nas potrzeba podnieść stopień zapału. Pozyskajmy ich na współobywateli, a kraj będzie szczęśliwszym. A niczego bardziej nie pragnę.

Przemówienie swe zakończył książe Sapieha zapewnieniem, że chwila obecna należy do najszczęśliwszych w jego życiu

Okrzykiem: niech żyje książe Adam Sapieha! — odpowiedzieli zebrani, lecz słowa księcia głęboko utkwiły w sercach wszystkich i niejednemu będą myślą przewodnią w dalszej pracy społecznej.

Podejmował następnie książe swoich gości śniadaniem, podczas którego ks. prałat Dornwald, niegdyś przez 26 lat sąsiad Krasiczyna, wniósł toast na cześć rodziny książąt Sapiehów.

II. wiec 30 miast.

Lwów d. 29. kwietnia.

Wiec burmistrzów 30 miast, rządzących się własnym statutem, na podstawie ustawy z r. 1889, rozpoczął się wczoraj o godz. 5 po poł. w wielkiej sali ratuszowej. Obradom przewodniczył burmistrz Przemyśla dr. Dworski, sekretarzowali p. p. dr. Serafiński z Bochni i dr. Goldhammer z Tarnowa. Po odczytaniu przez dr. Serafińskiego protokołu z posiedzeń pierwszego wiecu odbytego w czasie wystawy krajowej, zebrani przyjęli takowy bez dyskusyi.

Następnie dr. Doliński, wiceburmistrz Przemyśla, przedstawił wiecowi sprawozdanie komisyi stałej, wybranej na pierwszym zjeździe. Referent wyraził ubolewanie, że dotychczas z powodu braku czasu nie można było zaprosić do udziału w obradach wiecu burmistrzów Lwowa i Krakowa. Działalność komisyi stałej na zewnątrz ograniczyła się dotychczas do stworzenia własnego organu pt.: „Samorząd gminny". Fundusze komisyi wynoszą 2.191 zł. a złożone są w lwowskim banku zaliczkowym.

Sprawozdanie komisyi przyjął wiec bez dyskusyi dp wiadomości.

Burmistrze: Biały (dr. Rozner), Sokala (Wysoczański), Jawoxowa (Paar) usprawiedliwili swą nieobecność.

W Śniatynie, jak wiadomo, rozwiązaną została rada gminna, a komisarz rządowy nie uznał za stosowne przybyć na wiec.

Z porządku dziennego referował dr. Goldhammer sprawę projektu monopolu spirytusowego. Wiec uchwalił rezolucyę, że projekt ten uważa za stanowczo szkodliwy dla interesów materyalnych miast i upoważnił komisyę stałą do zwołania w razie potrzeby (tj. uchwalenia projektu) ankiety, któraby obmyśliła odpowiednie środki, zapobiegające wejściu jego w życie.

Z kolei dr. Biechoński referował sprawę niedalekich wyborów do sejmu i wniósł, ażeby miasta, rządzące się własnym statutem, przystąpiły do wspólnej solidarnej, a jednocześnie samodzielnej akcyi i wybrały swój komitet, który znosić się ma z komitetami centralnemi. W dyskusyi nad tą kwestyą zabierali głos: p. dr Serafiński, oświadczając się przeciw wyborowi takiego komitetu, któryby mógł mieć, z natury rzeczy, jedynie doradczy charakter, dalej dr. Doliński, który w dłuższej przemowie bronił wniosku Biechońskiego, jako ważnego kroku na drodze rozwoju samodzielnego miast, następnie p. Rogojski, który podniósł konieczność zaznaczenia harmonii, w jakiej nowy komitet pozostawaćby musiał z centralnemi komitetami, wreszcie dr. Goldhammer, proponując zmianę w stylizacyi wniosku referenta, mianowicie, ażeby uchwaloną została w zasadzie potrzeba organizacyi, popierającej wybór żywiołów miejskich do sejmu, która, zdaniem mowcy, nie będzie bynajmniej paraliżowała akcyj komitetów centralnych.

W dalszym ciągu dyskusyi dr. Serafiński ponownie wystąpił przeciw separatystycznemu działaniu proponowanego komitetu, któryby odgrywał rolę „rządu w rządzie". Mowcę poparł burmistrz Przemyśla, dr. Dworski, przypominając wyższą potrzebę podporządkowania interesów miast interesom kraju, dla którego akcya odrębna byłaby szkodliwą. Dr. Dworski postawił także wniosek, upoważniający komisyę stałą wiecu do czuwania nad tem, ażeby kandydaci na posłów miejskich zobowiązali się do popierania interesów trzydziestu miast a to w porozumieniu z komitetami centralnymi.

Po odpowiedzi referenta, który odstąpił od myśli wybrania osobnego komitetu, wniosek Dworskiego został uchwalony.

Na tem przewodniczący odroczył o godz. 7. wieczorem obrady do dnia dzisiejszego, godz. 10 rano.

Na dzisiejszem posiedzeniu wybraną zostanie stała komisya wiecu.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. kwietnia.

Wieczór Kościuszkowski odbył się wczoraj w wielkiej sali „Sokoła" przy nader licznym udziale publiczności. Po zagajeniu wieczoru przez prezesa dra Dzięddzielewicza, nastąpiły zawsze mile widziane produkcye choralne chóru sokolego, piękny śpiew panny Korolewicz i p. Szymańskiego przy akompaniamencie prof. Fr. Neuhauzera, oraz Deklamacya „Farysa" Balińskiego, wygłoszona znakomicie przez p. Chmielińskiego. Swietny odczyt p. St. Schnür-Pepłowskiego: „O kobietach w życiu Kościuszki" dopełnił całości okolicznościowego wieczoru.

Odczyt popularny prof. Siemiradzkiego: „O trzęsieniach ziemi" zgromadził wczoraj w południe do sali ratuszowej liczną publiczność, przeważnie z płci pięknej złożoną. Prelegent w bardzo przystępny sposób zobrazował geologiczne i atmosferyczne przyczyny, wytwarzające tak częste, niestety, w ostatnich czasach kataklizmy natury. Dr. Siemiradzkiemu podziękowało audytoryum gorącemi oklaskami.

Omal nie katastrofa ze smutnemi bardzo następstwami zdarzyła się wczoraj w dzielnicy III przed rogatką zamarstynowską. Na gruntach dawniej Warchałowskiego, a obecnie rozparcelowanych i zabudowywanych przez spekulantów, runęła ściana budującej się kamienicy. Jedynie szczęśliwemu przypadkowi, tj. niedzieli przypisać należy, że obyło się tym razem bez ofiar w ludziach, gdyż robotnicy nie byli zatrudnieni i dzieci nie bawiły się na placu. Załamały się tylko komórki sąsiednie. Podajemy ten fakt do wiadomości naszego urzędu budowniczego.

Konfiskata. W Krakowie na żądanie tamtejszej firmy księgarskiej Gebethner i Wolff policya krakowska skonfiskowała po wszystkich księgarniach następujące książki do nabożeństwa: „Cicha łza", „Bądź wola Twoja", „Zdrowaś Maryo", wydane przez J. Steinhausera w Wintenbergu w Czechach. Powodem konfiskaty są tytuły i format takichże książek, wydanych nakładem Gebethnera i Wolffa — wobec czego przy kupnie publiczność podobieństwem tytułu i formatu bywa w błąd wprowadzoną na szkodę własną i Gebethnera i Wolffa.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. W Gumniskach pod Ropczycami parobek dworski Tomasz Grabarz, wziąwszy w stajni strzelbę ze ściany, wymierzył do drugiego parobka, Piotra Forysia, a nie wiedząc, że nabita, wystrzelił i całym nabojem śrutu jastrzębiego ugodził go w głowę. Foryś padł trupem na miejcu.

W Rzeszowie bójki między żołnierzami piechoty i kawaleryi tamtejszej załogi są na porządku dziennym, a niektóre kończą się krwawo, jak np. owa walna batalja, o której przed kilku dniami donosiliśmy. Aby awanturom tym stanowczy koniec położyć, komenda stacyjna rzeszowska wydała rozkaz, że żołnierzom piechoty nie wolno odwiedzać domów gościnnych i karczem — te bowiem zawsze były polami walki — po prawym brzegu, huzarom zaś po lewym brzegu Wisłoki. W niedzielę i święta wzmocnione patrole przechodzić będą po mieście. Gdyby zaś mimo to raz jeszcze do bójki przyszło, natenczas cały garnizon rzeszowski otrzyma zakaz wychodzenia z miasta do koszar.

W gimnazyum rzeszowskiem za staraniem prof. Geciowa utworzoną zostanie orkiestra młodzieży szkolnej.

Jak to nazwać? W Dębicy zeszłego tygodnia — jak donosi *Gł. nar.* — uchwalono na radzie miejskiej, składającej się z 15 żydów i 9 katolików, wysłać deputacyę do cesarza o ułaskawienie ich kolegi, współwyznawcy Perlsteina, zasądzonego na $1^1/_2$ roku więzienia za kradzież. Perlstein zbiegł i nie wiadomo, gdzie się ukrywa, żydzi zaś w Dębicy usiłują tymczasem uzyskać dla niego bezkarność i w tym celu przeforsowali na radzie miejskiej powyższą uchwałę, która z pewnością jest unikatem w dziejach samorządu.

FIJOŁKI.

Franciszka Coppe'ego.

I.

— Nigdy — wołał ojciec Bourgeuil — powstając gwałtownie z miejsca i rzucając na stół serwetę — nigdy? Czy dobrze słyszeliście?... Nigdy!

I podczas gdy majster-dekorator przebiegał z wściekłością salę jadalną z szorstkimi ruchami niedźwiedzia, mama Bourgeuil, spuszczając na talerz oczy, pełne łez, obierała machinalnie pomarańcze.

Od lat dwóch jedna i ta sama sprzeczka wybuchała pomiędzy małżonkami przy deserze.

Dwa lata bowiem minęło od czasu, jak się poróżnili z Edwardem, który, wbrew ich zakazowi, miłostkę studencką uświęcił związkiem małżeńskim. Jakże oni kochali, jak pieścili i pestili tego Edwarda, jedynaka, który przyszedł na świat w dziesięć lat po ślubie, w czasie, gdy już stracili nadzieję posiadania dziecka. Uszczęśliwiony Bourgeuil rzekł wówczas do żony:

— Bogu dzięki, jesteśmy na dorobku i mam nadzieję, że ten maleo nie będzie rzemieślnikiem jak ja. Zrobimy z niego edukowanego panicza, nieprawdaż, matko?

I wszystko szło po myśli ojcowskiej. Edward był jednym z lepszych uczniów liceum Ludwika, a Bourgeuil, przybyły przed laty do Paryża w bluzie robotnika z maleńkim węzełkiem pod pachą, był świadkiem, jak syn jego rodzony odbierał powinszowania ministra podczas rozdawania nagród na konkursie szkolnym. Najświetniejsza przyszłość otwierała się przed młodzieńcem, który po otrzymaniu dyplomu doktorskiego, mógł marzyć choćby o tece ministeryalnej.

— Zostawimy uczonemu paniczykowi sporo grosza, to mu nie zaszkodzi. Nieprawdaż, stara? — mówił papa Bourgeuil, klepiąc grubą łapą po szczupłem ramieniu poczciwą kobiecinę. — Musimy go też ożenić porządnie. Trzeba będzie wyszukać piękną i elegancką pannę, która jego uszczęśliwi, a nam przyniesie zaszczyt.

Jakże odległymi od nich teraz te wszystkie projekty! Młodzieniec, któremu przez próżność urządzili oddzielny wytworny apartamencik, zawiązał romans z jakąś tam lafiryndą. Nauki poszły w kąt. W dwudziestym piątym roku życia nie zdołał przygotować się do doktoratu.

Rodzice smutni, rozczarowani, nie tracili jednak ostatecznej nadziei. Myśleli: „Młodość wyszumi." Aż tu pewnego pięknego poranku, Edward ośmielił się oświadczyć im, iż uwielbia swoją towarzyszkę i zamierza ją zaślubić.

Och, jeśli wtedy paraliż lub apopleksya nie tknęły papy Bourgeuil, to cud prawdziwy; uszy bowiem nabrzmiały! ręka, która, rzekłbyś, iż tryśnie lub rozsadzi podniecony organizm. Wypędził syna, odebrał mu pensyę.

— Jeśli ośmielisz się dać nazwisko tej kobiecie — wołał stary rzemieślnik, fioletowy z gniewu — nie spodziewaj się ani grosza od nas, ani teraz, ani po naszej śmierci!

A pomimo to, niewdzięczne, niedobre dziecko do reszty zmartwiło rodziców, zrywając z nimi wszelkie stosunki. — Edward się ożenił, rzucił studya, aby pracować ciężko na chleb powszedni, jako prosty kancelista.

Od lat dwóch, to jest od czasu zerwania z synem, małżonkowie cierpieli bardzo, ale w ostatnich czasach, sytuacya jeszcze się pogorszyła. Była w tem wina matki. Nazbyt czuła się nieszczęśliwą i uległa pierwsza. Gniew jej mniej był silnym od strapienia. Skłaniała się zwolna ku przebaczeniu. Wreszcie ośmieliła się wypowiedzieć myśl swą przed mężem. Ale zaciętość chłopska wybuchnęła u starego z całą gwałtownością. Rzucił jej przenikliwe: „nigdy", od którego szyby się zatrzęsły i zabronił żonie raz na zawsze poruszania drażliwego tematu.

Nie mogła go usłuchać, próbowała przemawiać za winnym coraz częściej. Za każdym razem jednak stary Bourgeuil wpadał w wściekłość i wyprawiał sceny straszliwe.

Dom ich zmienił się w istne piekło. Dwoje staruszków, którzy w przykładnej zgodzie spędzili lat przeszło trzydzieści na spólnej pracy, dwoje ludzi znanych z wypróbowanej wierności i miłości, żyło odtąd na stopie wojennej i zmieniło się we wrogów zaciętych. Co dzień po obiedzie rozpoczynały się swary, kończące się słowami, raniącemi serce:

— Wiesz co ci powiem, stary: ty nie masz ani litości, ani religii, ani uczucia!

— A ty ani poczucia sprawiedliwości, ani logiki, ani wytrwania.

I majster dekorator wychodził, trzaskając hałaśliwie drzwiami.

A stara matka, pozostawszy sama, łzami oblewała rozpoczętą pończochę.

Bourgeuil, zniecierpliwiony widokiem nieustaunie skrzywionej twarzy, nie mógł teraz usiedzieć w domu, biegł do sąsiedniej kawiarni na partyę warcabów. Tu piorunował szeroko przeciw obyczajom spółczesnym, przeciw ozasom, w których władza ojcowska była lekceważoną przez dzieci, w których upadała patryarchalność rodzinna. On przynajmniej da dobry przykład. Będzie surowym i konsekwentnym aż do ostatniego tchnienia. Był to nawet jedyny temat jego rozmowy, który nudził potężnie towarzyszy, tolerujących zamożnego majstra, którzy potakiwali mu w oczy, a wyśmiewali za plecami, jak to zresztą zwykle bywa. Jeden z nich, prym trzymający w drwinkach na temat „starego bzika", najbardziej ubolewał pozornie nad jego nieszczęściem. Pochwalał wszelkie wymysły na syna frazesem aprobującym:

— Brawo! Brawo, radco! Jesteś prawdziwym rzymianinem.

Wprawdzie papa Bourgeuil, jak się rzekło, chłop z pochodzenia, miał nader słabe pojęcie o starożytności, coś nie coś, zasłyszał jednak o Brutusie, a myśl, że on jest człowiekiem „w podobnym guście", mile łechtała jego ambicyę. Pomimo to nieraz, po wyjściu z kawiarni, gdy znalazł się samotnym pośród nocy, mówił do siebie — bardzo pocichutku, — że ów Brutus musiał mieć „twardą duszę", i że to rzecz straszna skazywać własnego syna na niedostatek, a może i na śmierć głodową..

II.

Ale oto zbliża się wiosna ze słońcem promienistem. Błogosławiony jej powiew rozjaśnia wszystkie lica, rozpogadza wszystkie serca. Kobiety, cokolwiek zawstydzone promieniami, wobec których toalety zimowe wyglądają nader nieświeżo, ratują sytuacyę przypinaniem bukiecików wonnych fiołków do peleryn i żakietów.

Stary Bourgeuil, grający w przeddzień w warcaby do północy, wstał później aniżeli zazwyczaj. Humor jego okropny. Wczoraj po obiedzie żona znowu wspominała o Edwardzie i znowu usiłowała skruszyć jego postanowienie.

Zebrała podobno wiadomości jak najdokładniejsze. Dowiedziała się, że ich synowa — zawszeć to żona ich syna, to nie ulega zaprzeczeniu — nie była „lafiryndą", jak przypuszczali. Prosta to wprawdzie szwaczka, pracująca u gorseciarki. Ale czymżeż byli oni sami, rodzice Edwarda? Rzemieślnikami, którym się poszczęściło, dorobkiewiczami, niczem więcej. Gdy Edward poznał Martę — imię to niezbyt piękne, ale nie jej przecież w tem wina — była uczciwą. Zaufała mu i dotąd kocha go wiernie, pracuje ciężko, dom utrzymuje we wzorowym porządku. To też doprawdy czas by było ulitować się nad nieszczęśliwemi dziećmi.

— Bo — prawiła staruszka — oni są w nędzy, Edward zarabia na cały dom tyle, ile ty wydajesz na kawę i cygara... To okrutne.. Nie mówię, abyś im przebaczył, abyś ich widywał, błagam tylko o pomoc materyalną.

I poczciwe matczysko, widząc, iż mąż jej nie przerywa, w milczeniu obracając szklankę, okrążyło stół nieśmiało i położyło zwolna ręce na ramieniu zirytowanego ojca.

Próżne usiłowania! Papa Bourgeuil przypomniał sobie nagle, iż jest „Rzymianinem", to też z miną piorunującą wyrzucił gniewnie:

— Nigdy — przenigdy.

A dziś od rana tak mu jakoś smutno i ciężko na duszy! Nie będzie tyle głupim, aby zasilać ciężko zapracowanym groszem nieposłusznego syna. „Rzymianinem" jest i pozostanie nim. Czy stary Brutus na jego miejscu dałby się ugiąć? Nie. A on już wczoraj o mało co się nie roztkliwił. Co to znaczą skutki babskiej paplaniny! Za grosz nie mają logiki ani energii te białogłowy!

I wzmocniony w swem postanowieniu papa Bourgueil, ubiera się w strój niedzielny i schodzi do saloniku. Żony nie ma, ale po chwili wchodzi ona z książką do nabożeństwa i bukiecikami fiołków, które przepełniają nagle pokój zapachem świeżym a przenikającym.

Stary Bourgueil nie jest poetą. Natura to nie subtelna, a jednak doświadcza wrażeń podobnie jak wy, i ja, i podobnie jak u was lub u mnie pewne wrażenie wywołują odpowiednie wspomnienia.

Podczas gdy żona wiosennymi fiołkami ubiera mieszkanie, zapach ich porusza do żywego serce staruszka. Przypomina sobie podobną niedzielę wiosenną, (ach jakże to dawno!) gdy był jeszcze prostym rzemieślnikiem, a żona ubogą szwaczką. Byli w pełni miodowych miesięcy, gdyż pobrali się tak coś w końcu karnawału. Podobnie jak dziś przyniosła trochę fiołków do ich jedynego, małego pokoiku i przypięła je pod obrazem świętym, znajdującym się nad ich łóżkami. Jakże piękną była wtedy, jak ją kochał!

Nagłym rzutem oka obejmuje cały szereg długich lat spólnie przeżytych, podczas których ona była tak pracowitą, oszczędną i wiernie mu oddaną.

A jednak tę poczciwą kobietę gnębi bezlitośnie z powodu niedobrego syna. Czy syn ten istotnie tak zły. Oczywiście należy słuchać i szanować rodziców, ile jednak błędów miłość i młodość miewają na sumieniu!...

III.

W tej właśnie chwili staruszka, strojąca salon wiosennemi kwiatami, przypinała bukiecik do fotografii Edwarda — ich Edwarda w mundurku uczniowskim, w czasie gdy znosił tyle nagród i damą taką napawał serca rodzicielskie.

Nie. Doprawdy, stary majster nie wie, co się z nim dzieje. W głowie mu się kręci. Woń fiołków go upaja, poczciwem upojeniem szlachetnośoi i miłosierdzia.

Podchodzi ku żonie, bierze ją za rękę i rzucając wzrokiem na fotografię, szepcze swym głosem szorstkim, dziwnie zachrypniętym:

— Powiedz mi Kasiu, a gdybyśmy tak mu przebaczyli?

— Ach!

Okrzyk radości wybiega jej wprost z pod serca!... A do tego stary nazwał ją Kasią, jak za czasów młodości! Od lat piętnastu nie mówił do niej po imieniu!... Odczuła teraz, że ją zawsze kocha jej mąż, jej stary wierny towarzysz!...

Rzuca mu się na szyję, całuje serdecznie, obejmuje rękoma łysą głowę i szepcze mu coś długo do ucha. Nie mogła wytrwać! Zeszłej niedzieli była u Edzia. Jakże ubolewa nad rozłąką z rodzicami. Jakiż on nieszczęśliwy. Sto razy podchodził pod ich progi błagać o przebaczenie, ale nie śmiał.

— A czy wiesz — dodała głosem pieszczotliwym, niemal młodzieńczym — czy wiesz, że widziałam i żonę jego... Nie można mieć żalu do niej... Taka śliczna, tak kocha Edzia!... Jej przeszłość? Mój Boże! Kto tu winien? Młodość, okoliczności... A zresztą, czy wiesz, że niedługo zostaniemy dziadkami!

Stary Bourgeuil ledwie dyszy, drżące palce kładzie na ustach żony.

— Dosyć tego, matko. Każ położyć cztery nakrycia... Poszlij po dorożkę... Wiesz co, damy im te wiosenne kwiatki na znak przebaczenia i przywieziemy tu zaraz na śniadanie.

A podczas gdy matka, oszołomiona szczęściem, szlochając, omdlewa na piersi małżonka — stary Bourgueil — gdzie się podział? Rzymianin, nieugięty Brutus — zaczyna łkać z kolei jak stare dziecko.

W Stanisławowie odbyło się nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę śmierci śp. Antoniego Kerekjarty, inspektora i referenta ruchu kolei państwowej.

Ks. arcybiskup warszawski Popiel wyjechał wczoraj z kapelanem swoim ks. Zygmuntem Skaczyńskim z Warszawy do Rzymu na dwa miesiące, poczem udać się ma jeszcze do Karlsbadu na kuracyę.

Dziewięćsetna rocznica zamordowania św. Wojciecha, patrona Polski, przez Prusaków, przypada za dwa lata, a mianowicie dnia 23. kwietnia 1897 r. Według *Erml. Ztg.*, ma się utworzyć komitet, obejmujący archidyecezye gnieźnieńską i poznańską, i dyecezye chełmińską i warmińską, celem urządzenia wspólnego jak najwspanialszego obchodu wielkiej pamiątki historycznej.

Po prusku! Z Berlina otrzymał *Kurver Poznański* następujący telegram prywatny: Rektor politechniki zawezwał do siebie kilku Polaków akademików należących do Towarzystwa naukowego w Berlinie, przeczytał rozporządzenie ministra nakazujące im wystąpić z Towarzystwa, napomniał, że w razie oporu wdroży przeciwko nim postępowanie dyscyplinarne i kazał im podpisać protokół. Na zapytanie, dlaczego nie wolno im należeć do Towarzystwa, odpowiedział, że sam nie zna przyczyny zakazu. (Czyżby to miał być powrót do znanego rozporządzenia ministeryalnego z r. 1886, zakazującego Polakom łączyć się w Towarzystwa?

Ładne stosunki. W Berlinie w jednej ze szkół ludowych poruczono naukę religii katolickiej w zastępstwie chorego katechety nauczycielce żydówce. Jest to oburzające do najwyższego stopnia. Wnosić stąd można, jaki duch panuje w zżydowaciałym berlińskim zarządzie szkolnym. Pisma berlińskie fakt ten pomijają milczeniem, ale jakieby to gwałty podnieśli, gdyby naukę religii mojżeszowej poruczono chrześcijańskiemu nauczycielowi.

W żydowskich koloniach w Argentynie nie bardzo różowo kształtuje się życie synom Izraela. Koloniści są w ustawicznych sporach z pełnomocnikami br. Hirscha. Zarząd kolonialny, aby zaprowadzić jaki taki porządek, musi uciekać się do czysto rosyjskich środków karnych. Oto burzycielów każe rozkładać kolejno na ławach (tak było w kolonii „Klara"), wychowańcy międzynarodowego związku izraelitów trzymają delikwentów, a jeden z panów zarządców batem wylicza im własnoręcznie sowite napomnienia. Nie trzyma się on wprawdzie liczb kabalistycznych, ale liczba 25 zawsze bywa, czasem z dokładką zastosowywaną. Następnie jeszcze czeka delikwenta areszt kilkudniowy. Niejaki Rappaport, generalny dyrektor wszystkich kolonij, apelacyj od takich doraźnych wyroków nie przyjmuje, a gdy objeżdża swe „państwo", muszą go koloniści przyjmować w szeregach, z odkrytą głową i... boso. Ta ostatnia oznaka czci łatwo im przychodzi, gdyż rzadko który ma buty.

Pamiętnik gen. Lebrun'a. We francuskiem bieżącem piśmiennictwie coraz więcej pojawia się prac powstałych, dotyczących ostatnich dni drugiego cesarstwa; wersya też, iż nie cała wina cięży na Napoleonie III i że fałszem jest jakoby Eugenia pchnęła go do wojny, coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa. Oto znów w przyszłym miesiącu ma się ukazać na półkach księgarskich tom pamiętników gen. Lebruna, który pozostała po zabitym wdowa decyduje się ogłosić u Hachette'a. Generał, jak wiadomo, był nadzwyczajnym posłem na dwór wiedeński w czerwcu 1870 r., był też w Belgii i we Florencyi z podobną misyą, t. j. w celu ułożenia spólnej kampanii przeciw związkowi północnych Niemiec. Książka pt. „Moje wspomnienia wojskowe i moja misya w Wiedniu i Brukselli", ma zawierać dowody, iż Napoleon pewnym był spółdziałania swych tajnych sprzymierzeńców a Lebrun, przed wojną szef generalnego sztabu, wysłany był aby ułożyć plany atakn.

Włochy miały dać flotę i armię przewiezioną na statkach pod Kiel i tam spólnie z flotą francuską zająć port ten i twierdzę; Belgia zaś przepuścić miała armię francuską, któraby z okolic Aix-la Chapelle (Akwisgran) wkroczyła do północnych Prus i połączyła się z wylądowującemi Włochami. Druga armia francuska miała przekroczyć Ren pod Strasburgiem, trzecia przejść przez Zurych w Szwajcaryi lub wprost z pod St. Louis okrążyć Bazyleę i wkroczyć do Wirtembergii. Austryi zaś przypadało w udziale wystawić dwie armie: jedną z nich wysłać do Bawaryi, drugą zająć Saksonię i zagrozić Berlinowi. Zdaje się jednak, co byłoby smutne istotnie, iż to były plany gotowe już przedłożone Lebrun'owi, dla uwikłania Francyi w wojnę, że wszystko działo się z wiedzą Bismarka, któremu komunikowano tajne depesze i że ani Włochy, ani Austrya nie miały nigdy zamiaru działać coś seryo przeciw berlińskiej potędze. Pierwsze za nadto pamiętały połowiczość polityki napoleońskiej po Solferino — druga była jeszcze pod wpływem panicznego strachu po Sadowie i nie posiadała ani jednego wodza, zdolnego podjąć baławę, wyrwaną Benedeckowi przez Prusaków. Pamiętnik Lebrun'a miał być dopiero w 50 lat po wojnie drukowany — na usilne jednak prośby Caisagnac'a, wdowa zdecydowała się naruszyć wolę zmarłego męża.

† **Dr. Lucyan Rydel**, profesor okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w sobotę w Krakowie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia.

* **Wacław Szymanowski**, którego ostatnie dzieło „Modlitwa" znajduje się obecnie w Künstlerhauzie, urzędownie zawiadomił zarząd Künstlerhauzu, że obraz ten z wystawy cofa, a to dlatego, że obraz został tak niekorzystnie i w złem świetle zawieszony, iż traci w oczach patrzących, co jest nawet powodem, że krytyka wiedeńska wbrew bardzo pochlebnej krytyce paryskiej, o obrazie tym źle się wyraża, a z drugiej strony zarząd Künstlerhauzu, mimo upomnień artysty, lepszego miejsca „Modlitwie" udzielić nie chciał.

* **Florjański** występował w operze petersburskiej i śpiewał po czesku. *Nowoje Wremia* pisząc o tych występach, pogardliwie wyraża się o języku czeskim, a nawet język ten nazywa językiem martwym. Może to będzie nauką dla tych Czechów, którzy marzą o sympatyach rosyjskich i wspólnym rozwoju kultury.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Budapesztu: Tutaj i na prowincyi odbyły się rewizye u socyalistów. Rewizye te mają związek z niedawno odbytym procesem sycyalistycznym i obchodem 1. maja. Rząd węgierski zamierza wystąpić przeciw demonstracyom majowym z całą stanowczością.

Z Pekinu donoszą, że przybył tam sekretarz Lihungczanga. Cesarz i ministrowie naradzają się nad ratyfikacyą traktatu pokojowego. Ministeryum spraw zagranicznych zasięgało dnia 25. bm. rady posłów zagranicznych. Wielu cenzorów występuje przeciw traktatowi. Ministeryum wspomniane jest przeciw odstąpieniu półwyspu Liatong i Formozy i chce tylko odstąpić wyspy Pescadores, tudzież tylko porty Chungkiug, Soochów, Gangchou i Shashe otworzyć handlowi zagranicznemu.

W Japonii panuje ogromne oburzenie przeciw Niemcom, które się jej dotychczas bardzo życzliwemi okazały, a teraz przeszły na stronę Rosyi.

Telegramy.

Wiedeń d. 29. kwietnia

Sonn- und Mont. Ztg. zaprzecza wiadomości donoszącej, że subkomitet dla reformy wyborczej przedłoży na jutrzejszem posiedzeniu pełnej komisyi dla reformy wyborczej swoje już wypracowane wnioski — i dodaje, że podobna wiadomość jest nawet do prawdy niepodobną.

Bukareszt d. 29. kwietnia.

Rząd zakazał na mocy konstytucyi wszelkich socyalistycznych pochodów d. 1. maja; dyrektorowie policyi otrzymali zlecenie, aby zakaz ten z całą energią przeprowadzili.

Budapeszt d. 29. kwietnia.

Z kół rządowych słychać, że przedłożenia kościelno-polityczne staną na dziennym porządku Izby panów dopiero w drugiej połowie maja.

Bern d. 29. kwietnia.

Rząd szwajcarski przedłożył austryackiemu nowe propozycye co do konwencyi względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Odpowiedź rządu austryackiego zapewne wkrótce nadejdzie, i konwencya rychło zawartą zostanie.

Berlin d. 29. kwietnia.

Socyalistyczne odezwy i jednodniówki 1. maja zostały także w Dreznie i Brunszwiku skonfiskowane.

Berlin d. 29. kwietnia.

Tutejsze miarodajne koła nie wierzą w rozwiązanie berlińskiej Rady miejskiej za znaną uchwałę w sprawie ustawy antywywrotowej.

Petersburg d. 29. kwietnia.

Nie ma żadnej wątpliwości, że młody car z całą energią wystąpi w sprawie z Japonią. Musi on starać się podtrzymać ten urok polityczny, jaki zdobył Rosyi Aleksander III. Carat jest zdecydowany chwycić za oręż w razie, gdyby Japonia wbrew oporowi Rosyi zagarnęła część lądu chińskiego. Minister wojny Wannowski bez troski pogląda w przyszłość, zaraz bowiem od początku wojny chińsko-japońskiej przygotował wszystko na lądzie i na morzu, aby módz stawić czoło nad Amurem i Ussurim do czasu nadejścia posiłków ze środkowego Sybiru i Europy. Wszelako ostatecznie podobno wszystko zależy od tego, czy mocarstwa zechcą stanowczo poprzeć Rosyę.

Kolejowa komisya taryfowa podwyższyła fracht od nafty i destylatów z niej na kolei Baku Batum z 9 na 14, a od lipca na 19 kopiejek.

Londyn d. 29. kwietnia.

Za pośrednictwem Anglii doszło do porozumienia między Portugalią a Brazylią. (Stosunki między niemi zostały zerwane w roku zeszłym, gdy kapitan portugalskiego okrętu wojennego dał schronienie powstańcom brazylijskim).

W Aleksandryi poczyniono zarządzenia przeciw zawleczeniu cholery z Mekki. Pielgrzymi ztamtąd wracający muszą odbyć 15-dniową kwarantannę w El Tor (niedaleko Synaju).

Nowy Jork d. 29. kwietnia.

Jak słychać, eskadra angielska blokuje port Corinto (w republice środkowo-amerykańskiej Nicaragua).

Dział ekonomiczny.

— **Zakaz wywozu bydła do Niemiec.** Wniesiona na ostatniem posiedzeniu w Radzie państwa przez Koło polskie interpelacya w sprawie zakazu wywozu bydła do Niemiec, opiewa w streszczeniu następująco: Rząd niemiecki przedsięwziął ostatniemi czasy zarządzenie, które w wysokim stopniu zagraża hodowli bydła w Galicyi i wywozowi tegoż z wymienionej prowincyi. Mianowicie d. 1 bm zakazał pruski prezydent rządowy w Opolu dowozu wołów z Galicyi do Niemiec, przez co zawarta z Niemcami konwencya co do zarazy bydlęcej została drastycznie naruszoną. Wedle konwencyi przysługa prawo ograniczenia dowozu jedynie wtedy, jeśli z obcego państwa zawleczoną została zaraza bydlęca. Że takiego wypadku nie było, ani nawet być nie mogło, dowodem pewien precedens rzucający jaskrawe światło na tendencyę, z jaką rząd niemiecki traktuje zawartą konwencyę. D. 25 marca został transport bydła zwrócony z Myslowic z powodu zakaźnej choroby. Właściciel dostawił bydło do Krakowa, gdzie uznali je weterynarze, w ich rzędzie profesorowie uniwersytetu, jako zupełnie zdrowe. Niebawem potem nadszedł od rządu pruskiego komunikat, w którym przystawienie owego transportu wytknięto jako naruszenie konwencyi. Widocznie więc ze strony niemieckiej jest konwencya traktowaną jednostronnie, w sposób z tekstem i duchem jej sprzeczny, pozbawia bowiem Galicyi przywilejów, które przysługują wszystkim austryackim hodowcom bydła. Ponieważ nie przystoi, by jedna ze stron kontraktowych przez taką interpelacyę pozbawiała słusznych korzyści drugą stronę, ponieważ dalej galicyjscy hodowcy bydła, ufając konwencyi, poczynili znaczne inwestycye, przeto podpisani zapytują ministra: 1. Czy rządowi znany jest fakt zakazu wydanego przez Niemcy? 2. czy znany jest rządowi wypadek z d. 25. marca, kiedy to jeszcze przed wydaniem zakazu zwrócono z Mysłowic transport galicyjskiego bydła, i 3. Jakie rząd zamierza poczynić kroki celem nakłonienia Niemiec, cy w przyszłości lojalnie dotrzymywały zobowiązań nałożonych na nie przez konwencyę? Oprócz Polaków podpisali interpelacyę wybitni członkowie wszystkich stronnictw, między innymi: Russ, Menger, Zedtwitz, Baernreither, Exner, Schwarzenberg, Sylwa Tarouca, Czerny, Lupul, Gross, Steinwender, Fournier, Dostal i w. i.

— **Gal. Zakład kredytowy ziemski w likwidacyi** odbył w sobotę popołudniu XXIV. walne zgromadzenie akcyonaryuszów. W obiegu pozostaje jeszcze listów zastawnych na 750.000 zł. Czysty zysk w r. 1894 wynosił 11 161 zł. Zgromadzenie udzieliło komitetowi likwidacyjnemu absolutoryum za rok 1894 i wybrało do komitetu rewizyjnego na dalsze trzy lata pp. dr. Jelenia, E. Marynowskiego i K. hr. Scipio.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/3)	.	.	9·36	.	
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·48	
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	.	.	6·26	
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	
Husiatyna p. Haliez	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Haliez	.	.	.	1·03	
Bełzca	.	.	.	5·21	
Sokala	.	.	3·24	5·21	
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·48	
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	3·38	.	
	.	.	9·23	.	

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·46	11·11	
Warszawy	.	10·26	5·16	.	
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·4	.	.	
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·26	5·26	.	
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·0	10·16	10·56	
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	
Husiatyna pr. Haliez	6·51	.	.	.	
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	
Radowiec	6·51	.	10·51	.	
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	
Sokala	.	.	9·56	7·21	
Bełzca	.	.	9·56	.	
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa. Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·56	
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już **piąte** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką o **5 ct. więcej.**

Wspaniałe gożdziki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków złr. 2·50, 25 gatunków złr. 5·—, 50 gatunków złr. 9·50, 100 gatunków złr. 18·—. Tożsame w ważonikach: 100 sztuk złr. 8·—, 50 sztuk złr. 4·50, 25 sztuk złr. 2·50. Tudzież bogaty wybór róż, pelargonij, fuksyj, georginij etc. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Josef Walter 6748

Special Nelkenzüchter, Klattau.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Będąca w ruchu, śląska

fabryka chleba

poszukuje dla Lwowa i okolicy zdolnego kaucyonowanego mężczyzny, któryby objął rozsprzedaż doskonałego żytniego chleba Oferty pod: **„Brodfabrik 1742"** załatwia **Rudolf Mosse, Wien.** 6786

Wszystkie 6792

wody mineralne

wiosennego napełniania, już otrzymał i poleca pod gwarancyą świeżości

Jan Muszyński, Lwów Rynek 40.

Wysyłki na prowincyę pocztą lub koleją.

6740

Prosięta Yorkshire

z dużej, szybko rosnącej rasy, 7 do 8 tygodniowe, są do nabycia w chlewni Zarszyn, poczta i stacya loco.

WĘŻE GUMOWE,

PŁYTY GUMOWE

RURY CYNOWE

Korki,

Szpunty, Pipy itp.

poleca

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2

(plac Krakowski).

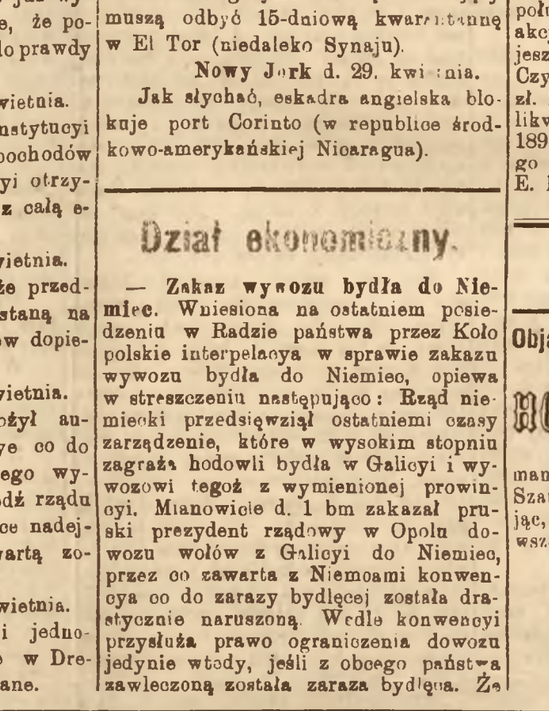

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22

polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi.

Naprawy

uskuteczniają jak najlepiej i najtaniej w swoim warsztacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco. 6695

Najtańsze, najmodniejsze!

wieczno trwałe, najpewniejsze rośliny poleca

Zarząd Ogrodu w Łapszynie, Brzeżany.

Tuzin kosztuje: Anemona hepatica niebieska 25 ct. Aquilegia pełna angielska 12 odmian 50 ct. Astry zimotrwałe jesienne 7 odmian 60 ct. Achilea bukietowa biała, pełna 70 ct. Aconit szafirowy, lila i biały z niebieskim 90 ct. Adonis vernalis z pod śniegu złoto kwitnie 12 ct. Bratki trimardeau przezimowane Campanula medium 5 kol. 30 ct. Delfinia 4 odmian 60 ct. Flox decusata z Harlemu 16 odmian 80 ct. Fiołki olbrzymy dwa razy kwitną w inspektach całą zimę 60 ct. Gwoździk Heddwigi 30 ct. Gwoździki pierzaste białe pachnące 12 ct. Irysy z Harlemu wysokie 12 odmian 50 ct. Irysy fioletowe niziutkie 60 ct. Phalaris trawka bukietowa 20 ct. Oenotera piramidalny pachnący kanarkowy w wieczór świecący kwiat 40 ct. Miosotis Victoria 25. Tradescantia całe lato kwitnie dwa kolory 50 ct. Salvia srebrzysta (szanrutka) niska 12 ct. Sedum spleudens 40 ct. Sedum niziutkie 4 gatunki 6 ct. Lilikana kowa pachnąca Dumurtari 90 ct. Konwalie olbrzymie 10 ct. Truskawki staropolskie słodkie 24 ct. Truskawki ananasowe 25 ct. Maliny remontanty do śniegu rodzą, 60 ct. Poziomki miesięczne 18 ct. Oxsalis 4 listny, pąsowy 12 ct. **Sztuka kosztuje:** Junkia liść pstry 25 ct. Comelina 12 ct. Róża do smażenia cukrowa 8 ct. Peonie jasne pachnące 8 odmian 30 ct. Lobelia cordinalis pąsowy aksamitny wysoki kwiat 15 ct. **Gladiolusy** najpiękniejsze z Harlemu 50 odmian 8 ct. Pelargonie skarlety najnowsze pstre odmiany z Erfurtu 10 sztuk różnych 1.20. Begonie kwitnące bez przerwy 15 ct. sztuka. **Tuberosy Pearl** 12 ct. sztuka. **Irysy Germanica** zupełnie nowe Hollenderskie z nazwiskami po 20 ct. sztuka. Wszelkie fiance kwiatowe i jarzynowe. Krzewy pnące. Krzewy ozdobne jakie nasz klimat znosi po najtańszych cenach. Do 5 maja wysyłamy wszystko pod gwarancyą przyjęcia. Cenniki na żądania gratis. (Lwów Impressa). 6758

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów po złr. 4·75, 5·50 i 6·50, Żelazka do pieczenia andrutów po złr. 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO SPRZEDANIA realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 681

DLA PARALITYKÓW jest do sprzedania łóżko żelazne z ochronną siatką, w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: ul. Kaleoza l. 6, I. piętro. 698

SZTARKWILLEN: EMBRYOLOGIA czyli nauka o powstaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych.** Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 709

Za 2 zł. przerabiam, każde najmoniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

poleca 6436

Farby, Lakiery, Pokosty,

Pędzle i przybory malarskie,

Oliwę do świecenia i maszynową,

Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.

Najtańsze i najpierwsze źródło!

Codzienna wysyłka na prowincyę.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PUDEL biały, stary, krótko ostrzyżony i głuchy, zgubił się dnia 25. kwietnia. Znalazca raczy się zgłosić do hotelu Metropol za stosownem wynagrodzeniem.

Bryndza górska

świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Majątek ziemski

w Galicyi, przeszło 1700 morgów n. a. obszaru (roli 738, łąk 211, lasu 707 m.) z gorzelnią i młynami jest do sprzedania. Stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości bezpośrednio interesowanym udziela Dr. Stan. Bieliński adwokat krajowy we Lwowie ulica Trzeciego Maja 2.

Fabryka spirytusu i drożdży z akcyjnych krajowo-przemysłowych fabryk 6731

poleca swój wyrób nadzwyczaj silnych i trwałych

drożdży

w trzech gatunkach po umiarkowanych cenach franco na każdej stacyi pocztowej i kolejowej, Zgłoszenia o sklepach i zastępcach są pożądane.

Adres telegraficzny:

Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek niemiłych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Ksiącia Salm'a 6686

Fabryka maszyn w Blansku (Morawa)

Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości.
Maszyny parowe **Westinghouse** szybkochody.
Kotły parowe wszelkiej konstrukcyi i wielkości.
Lodownie i chłodownie.
Maszyny dla fabryk cukrowych.
Maszyny pomocnicze, Kompressory (Seckla), **Wentylatory,** Maszyny do robót wodnych i do górnictwa.
Walcownie (Steckla), **Turbiny** (Koła ślimakowate), **Piły** do rżnięcia tarcic.]
Transmisye systemu Sellera.
Maszyny dla fabryk spirytusu, **browarów** i **keramiki.**
Prasy hydrauliczne i całe urządzenia dla fabryk oleju.
Wszelkie **wyroby odlewane** — walcownie, maszyny do cięcia.
Wodociągi własnego patentu.
Przyrządy kolejowe.

Dzierżawa dóbr.

Należące do **dóbr tabularnych Łukawiec nad Seretem** pola, pastwiska i łąki, rozmiaru **w przybliżeniu 2000 morgów** wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, zupełnie do ruchu przysposobioną **gorzelnią rolniczą** i **młynem** są do wydzierżawienia i natychmiast do objęcia.

Publiczno, ustne wydzierżawienie odbędzie się — po złożeniu poprzedniem 1000 zł. kaucyi — wobec podpisanego we dworze

w Łukawcu 2 maja b. r. o godz. II przedpoł.,

do czego się uprzejmie zaprasza mających chęć wydzierżawienia.

Warunki poprzednio podane zostaną.

Łukawiec 25 kwietnia 1895.

Adolf Kottlar,

6780 sądownie ustanowiony sekwestrator

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.